

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie wieczorem.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 178).
Adres Administracji: Lwów, ul. Podwale 3. (Tel. 73).

Cena
pojedynczego
egzemplarza

15 gr.

Na dworcach
kolejowych

18 gr.

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.

Telefon Redaktora Naczelnego 230.
Telefon domowy Redaktora Naczelnego 192.

O zlikwidowanie przesilenia w M. S. Z.

Lwów, 23. lipca.

(x) Wywołane niedoszłą do skutku częściową rekonstrukcją gabinetu z ostatnich dni przesilenie w naszym Ministerstwie spraw zagranicznych skończyło się — jak wiadomo — ustąpieniem hr. Maurycego Zamoyskiego z zajmowanego od przeszło pół roku stanowiska Ministra. Ponieważ jednocześnie, upatrzony na jego następcę, poseł Thugutt, wobec przeszkód i trudności, jakie wyłoniły się na tle kombinacji co do rekonstrukcji gabinetu, odmówił przyjęcia opróżnionej teki, wytworzyła się sytuacja nad wyraz trudna i kłopotliwa.

To fakt bowiem, że obecne przesilenie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych przypadło na chwilę najmniej do tego dogodną, na chwilę — można nawet powiedzieć — wprost krytyczną dla naszej polityki zagranicznej. Jak mianowicie wiadomo, na terenie polityki międzynarodowej rozgrywają się właśnie teraz niesłychanie ważne i doniosłe sprawy, pozostające w ścisłym związku z najżywoźniejszymi interesami naszego państwa. Na konferencji światowej w Londynie waga się wprost przyszłe losy Polski, zadecyduje ona bowiem o dalszym naszym stosunku do naszej dotychczasowej sojuszniczki Francji i o bezpieczeństwie naszych granic, a wogóle — naszego bytu państwowego. A i poza konferencją londyńską dokonywują się w cichości i w ukryciu na szachownicy polityki międzynarodowej posunięcia, które nadzwyczajnej z naszej strony wymagają czujności, zmierzają one bowiem wszystkie, pośrednio lub bezpośrednio, prosto do okrażenia Polski wrogim łańcuchem zabójczych dla naszej egzystencji wpływów zarówno politycznych, jak ekonomicznych.

Krótko mówiąc, przeżywamy jako państwo i naród moment bardzo poważny, moment wręcz krytyczny. I w tym właśnie momencie, kiedy całą uwagę skierować powinniśmy na rozgrywalące się na europejskiej arenie dyplomatycznej, a tak blisko nas obchodzące zapasy, kiedy na dobitkę wolno nam być tylko widzami i świadkami, nie współuczestnikami tych zapasów, gdyż, jak wiadomo, w konferencji londyńskiej Polska nie bierze udziału, kiedy więc bezwzględnie konieczna jest z naszej strony jaknajwiększa czujność, żeby nie dać się ubiedz wypadkom, lecz przeciwnie móc w porę im zapobiedz, o ileby

Gdzie podsądni krakowscy liczyć mogą na sympatię i „pomoc”?

MOSKIEWSKI „PROFINTERN“ OGŁOSZA ODEZWĘ W SPRAWIE PROCESU KRAKOWSKIEGO. — „ZBROJNE POWSTANIE W KRAKOWIE MIAŁO STAĆ SIĘ HASŁEM DO OBALENIA RZĄDÓW BURŻUAZJI W POLSCE“. — „P. P. S. JEST ZDRAJCA GORSZYM OD ROBYJSKICH MIENSZEWIKÓW!“

(Telegram własny „Gazety Lwowskiej“)

Pogranicze sow., 23. lipca.

Z Moskwy donoszą: Z powodu odbywającego się obecnie procesu przeciw uczestnikom listopadowych wypadków w Krakowie (wypadki te prasa sowiecka określa jako zbrojne powstanie) organ wykonawczy „Profinternu“ (międzynarodowy sojusz zawodowych organizacji robotniczych) ogłosił odezwę, zwróconą „do robotników i właścicieli wszystkich krajów świata“. W odezwie tej „profintern“ zarzuca, że „burżuazja polska pragnie przez inscenizowanie tego procesu zamaskować swą potęgę, oraz przerazić polską klasę robotniczą, aby w przyszłości nie odważyła się już nigdy protestować przeciwko eksploatacji i uciskowi robotników, właścicieli i — uciskowi robotników, włościactwa, oraz mniejszości narodowych“ przez rząd polski.

Odezwa dalej stwierdza, „że powstanie“ w Krakowie było wymierzone w burżuazyjny Rząd polski i gdyby się powiodło stałoby się ono **bojowym hasłem dla robotniczej klasy całego tego państwa, „lecz „so-**

cial-patrioci z drugiej zdraździeckiej międzynarodówki (aluzja do PPS.) znów uratowali burżuazję. Wobec tej zdrady polskich mienszewików gaśnie nawet cała dotychczasowa zdraździecka polityka wszystkich innych najmitów burżuazji.

Odezwa dalej zawiera dłuższy szereg nawoływań do „stanowczych i energicznych protestów“, skierowanych przeciwko „polskim krwawym katom“, nawołuje szczególnie do piętnowania P. P. S. — tych „zdrajców robotniczej klasy“ w Polsce.

W końcu „Profintern“ zapewnia podsądnych w procesie krakowskim, iż przeciwko sobie mają oni zaledwie garść pasożytów, kapitalistów, a natomiast w obronie ich energicznie stanie proletariat i włościactwo Polski, oraz innych krajów. — Gdyby „Profintern“ zdawał sobie sprawę, jak humorystyczne wrażenie czynią jego bombastyczne frazesy oglądane z tej strony frontu burżuazyjnego“ — niewątpliwie zanęchałby „pomaganie“ podsądnym krakowskim swymi odezwaniami.

miały być ze szkoda dla nas — w takim, powtarzamy, momencie, w takiej „chwili iście osobliwej“ znaleźliśmy się nagle w sytuacji, która byłaby nieprawdopodobna, gdyby nie była prawdziwą: mamy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych bezkrólewie — sprawy polskiej polityki zagranicznej nie mają kierownika!

Nie idźcie nam tu o osobę hr. Maurycego Zamoyskiego i nie mamy wcale zamiaru kruszyć o niego kopii, choć przyznajemy mu sporo zalet i jesteśmy dla niego z całą rewerencją. Idźcie nam tu o tę całą nagonkę prowadzoną przeciw hr. Zamoyskiemu na długo już przed jego ustąpieniem przez część stronnictw i przez część prasy — nagonkę prowadzoną bezlitośnie i bez względnie, mającą charakter osobisty i partyjny, a nie troszczącą się wcale o dobro Państwa, o jego powagę na zewnątrz, o dobry dźwięk jego imienia na międzynarodowym rynku politycznym. Idźcie nam dalej o to, że to zacieńczenie partyjne nawet teraz — już po ustąpieniu hr. Zamoyskiego — urniemożliwia zamianowanie odpo-

wiedniego następcy, utracając każdą wybitniejszą jednostkę dlatego właśnie, że jest — wybitną i że posiada taki czy owaki, ale wyraźnie zarysowany profil polityczny i intelektualny. Idźcie nam tu o zasadę idźcie nam szczególnie o ten zakorzeniony w naszym życiu parlamentarnym prawdziwie nieszczęśliwy nałóg do wywoływania nieustannych przesileni na kierujących stanowiskach naszej polityki państwowej. W atmosferze gorszącej demagogii partyjnej, która niby rak toczy nasz organizm parlamentarny, nikt z tych, którzy zajmują kierujące stanowiska, nie jest pewnym nie już dnia, ale nawet godziny sprawowania powierzonego mu urzędu. Każdy przez łada widzimy się tej lub innej partii może być utracony każdej chwili, każdy narażony jest na to, że dziś chwalony i prosto pod niebiosa podnoszony, jutro stanie się odrazu przedmiotem nagonki. Brak nam wogóle miary, brak równowagi i spokoju, brak zbyt często także najprymitywniejszej przyzwoitości w wykonywaniu kontroli nad działalnością tych, którym powierzaliśmy kierownictwo

spraw naszej państwowości. Albo ich — do czasu naturalnie — gloryfikujemy, albo — przy łada okazji — kamienujemy i obalamy.

Szkodliwy ten system, wobec którego sternicy naszej nawy państwowej są zupełnie bezsilni, uniemożliwi normalną i na ciągłości opartą pracę, a ma jeszcze i tę fatalną stronę, że coraz częściej i coraz widoczniej używany jest do przeforsowywania na stanowiska kierujące jednostek, które są faktycznie tylko marionetkami w ręku wysuwających je partii lub grupowań politycznych. Odchodzi ludzie wytrawni, doświadczeni i odpowiedzialni, a na ich miejsce pełnią się coraz tłumniej tacy, którzy na razie nic więcej nie reprezentują, prócz bardzo wysokich ambicji i tej lub innej przynależności partyjnej. Więc zamiast żeby było coraz lepiej w naszej gospodarce państwowej, dzieje się coraz gorzej, a ludzie tej miary, co obecny Premier niejednokrotnie wprost heroicznie czynić muszą wysiłki, żeby uchronić nawet państwową od rozbicia wśród tych piętrzących się zewsząd raf partyjnego zacietrzewienia i partyjnej zachłanności.

Kto będzie następcą hr. Maurycego Zamoyskiego, nie wiemy. Ktokolwiek jednak nim będzie, zadanie będzie miało ogromnie trudne, zadanie, którego naprawdę ulać się można ze względu na wspomniane ra wstępnie, a niezmiernie skomplikowane problemy polityki międzynarodowej, które Polska ma w chwili obecnej do rozwiązania. Hr. Maurycy Zamoyski był, bądź co bądź, au courant sytuacji i trzymał w ręku jej nici — jego następcą będzie musiał dopiero nawiązywać kontakt z tem wszystkim, będzie musiał dopiero poprostu wgrzyzać się w sytuację. Jeśli następcą hr. Zamoyskiego w tem tak trudnym położeniu nie spotka się z pełnym i energicznym poparciem ogółu naszych państwowo myślących stronnictw — to zaiste i jego rola i dobro Państwa wyekuponowane zostaną jak najniebezpieczniej! A tu każda chwila droga, każda sekunda niemal może być w konsekwencjach pełna doniosłości.

W tych warunkach jednej tylko rzeczy pragnąć należy, mianowicie, żeby przesilenie w naszym Ministerstwie spraw zagr. było zlikwidowane jak najszybciej w sposób odpowiedzialny i ważny, a przytem rokujący pomyslnie zrealizowanie postulatów polskiej polityki zagranicznej na forum międzynarodowym. Przynajmniej w tym wypadku, gdy idźcie o sprawę tak ważną, jak obrona naszych interesów państwowych

wom rządu centr. co ma ważne znaczenie dla polityki narodowościowej, szczególnie w stosunku do mniejszości żydowskiej i bardzo silnej skupionej głównie w zachodniej części kraju mniejszości polskiej

Goście bałtyccy we Lwowie.

Lwów, 23. lipca.

(t) Po zwiedzeniu placu Targów Wschodnich i panoramy Racławickiej, które wywołało szczerą wyrazy zachwytu, wrócili bałtyccy szefowie prasowi do miasta. O godz. 6 wieczorem odbył się w Kasynie narodowym obiad, w którym wzięli udział wicewójewoda p. Wodziecki, wiceprezydent miasta prof. Calamtacz, kierownik Wydziału prezyd. dr. Bańkowski, starosta p. Milewski, wiceprezes Syndykatu dziennikarzy polskich redaktor Fryling, delegat Ministerstwa p. Skiwski, archiwariusz miejski p. Zarewicz i inni.

Pierwszy toast w języku francuskim wzniosł wicewójewoda p. Wodziecki, kreśląc przyjazny stosunek Polski do mniejszości narodowych. Red. Fryling mówił o przeżyciach Polski i zakończył toastem na cześć państw bałtyckich i powodzenia ich prasie.

W odpowiedzi przemówił szef sekcji prawnej ministerstwa spraw zagranicznych w Rydze p. Bilmans, wyrażając się z zachwytem o wszystkim co widzieli w Warszawie, Poznaniu, na Śląsku, w Krakowie, Wieliczce i Lwowie. Po obiedzie wśród serdecznego nastroju udali się goście do teatru na przedstawienie „Złotego kaftana”. Dziś rano goście wyjechali do Drohobycza, gdzie zwiedzą rafinę ropy naftowej „Polminu”, a następnie pojedą do Borysławia. Wieczorem wyjadą do ojczyzny. Nadoleli z wycieczki i serdecznego przyjęcia w Polsce. P. Bilmans odjechał jeszcze wczoraj do Warszawy.

REDAKCJA „GAZETA LWÓWSKIEJ” OCENIAC BĘDZIE NA SWYCH SZPALTACH NOWE WYDAWNICTWA JEDYNIEM TYLKO WÓWCZAS, ODY ONE NADSYLANE BĘDĄ WPROST POD ADRESEM REDAKCJI, NIE ZAŚ JEJ POSZCZEGÓLNYCH CZŁONKÓW.

i zarobiliśmy tyle, że po 6 miesiącach każdemu z członków naszego towarzystwa mogliśmy wypłacić okrągłą sumkę 342 tysiące franków!

Ponieważ morderstwo wzbudziło zbyt wiele hałasu, aby mogło pozostać nieukarane, aresztowała policja pewnego Lewantyńca, który nie mógł dostarczyć odpowiedniego alibi odnośnie do owej nocy, w której zbrodnia została popełniona. Mimo zapewnień o niewinności, skazany został na śmierć i ścięty. Dało to nam w ręce jeszcze jedną znakomitą szansę powodzenia. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności fotograf naszego towarzystwa obecny był przy egzekucji. W ten sposób dodaliśmy do naszej sztuki jeszcze jedną scenę silną i nadająca się znakomicie do przyciągania szerokich mas widzów.

Kiedy w dwa lata później towarzystwo nasze z powodu, który tu pominię, rozwiązało się, wypłacono mi z górną milion, który niestety zeszłego roku przegrałem na wyścigach. **Thun, Z. K.**

Nominacja w M. S. Z. dotąd nie nastąpiła.

Ministram reform rolnych p. Koczyński.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. lipca.

Jak już donosiłem „Gazecie Lw.” wczoraj — mimo usilnych starań p. Premiera, a nawet osobistej interwencji p. Prezydenta Rzpltej, sprawa zamianowania następcy p. Zamoyskiego, która onegdaj stanęła w miejscu — nie posuwa się niestety w dalszym ciągu ani o krok naprzód. Od wczoraj sytuacja nie doznała najmniejszej zmiany. P. Zamoyski wezwany wczoraj przez p. Prezydenta do Spaly, po długiej konferencji powrócił dziś rano do Warszawy i oświadczył, że od decyzji swojej nie odstąpił. Wobec powyższego stanu rzeczy w sferach poinformowanych utrzymują, że skończy się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa na zamianowaniu tymcz. kierownika Ministerstwa, przyczem przedewszystkiem brane być mają pod uwagę osoby p. Wróblewskiego z Waszyngtonu i p. Olaszewskiego z Berlina. Bedzie to niewątpliwie rozwiązanie paljatywne, w każdym razie będzie mniejszym złem niż obecne „interregnum”.

Z kół narodowo-demokratycznych lansuje się wiadomość, jakoby przeciw p. Skrzyńskiemu i przeciw p. Kucharzewskiemu oświadczać się miały stanowczo wszystkie stronnictwa t. zw. dawnej „większości polskiej”. Otóż stwierdzić należy, że te twierdzenia mijają się z prawdą, faktem jest bowiem, że stronnictwa „ósemkowe” oświadczały się jedynie konsekwentnie przeciw p. Skrzyńskiemu, z tem jednak, że i tu nie cała ósemka przeciw niemu występuje, część bowiem Piastowców galicyjskich, a w szczególności p. Marjan Dąbrowski właśnie silnie tę kandydaturę fersują. Co do osoby p. Kucharzewskiego, to właśnie przez część P. S. L. „Piasta” kandydatura ta była lansowana. Również insynuacja jest twierdzenie, głoszone przez pewne sfery narodowo-demokratyczne, jakoby za nazwiskami p. Skrzyńskiego i Kucharzewskiego ukrywała się osoba p. Szymona Askenazego, który na wypadek zamianowania któregośkolwiek z tych panów, stałby się miał „spiritus movens” naszej polityki zagranicznej. Twierdzenia tego rodzaju są najkompletniej wysane z palca i wszyscy, którzy znają zarówno p. Skrzyńskiego jak p. Kucharzewskiego bliżej, zdają sobie doskonale sprawę z tego, że zarówno p. Skrzyński jak i p. Kucharzewski są zbyt silnymi indywidualnościami, aby pokrywać mieli swem nazwiskiem jakąś obcą politykę.

Również nieprawdziwą jest pogłoska puszczana w świat przez jedno z pism krakowskich, jakoby przeciw kandydaturze p. Skrzyńskiego oświadczać się miały sfery decydujące państwa, przyczem daje się do zrozumienia, że w tym wypadku kandydatura ta ma być rzekomo „niestrawna” bądź to dla p. Premiera, bądź też dla p. Prezydenta Rzpltej. Są to znów insynuacje mijające się kompletnie z prawdą, faktem jest bowiem, że przeciw kandydaturze p. Skrzyńskiego oświadczyły się jak najbardziej stanowczo prezydja wszystkich klubów prawicowych, które

zawiadomily p. Premiera, że uważałyby zamianowanie p. Skrzyńskiego za „casus belli” i wycoğnęłyby z tego konsekwencje w stosunku do Rządu — jasne zaś jest, że z tego rodzaju oświadczeniem p. Premier musiał się liczyć. Analogicznie miała się sprawa z kandydaturą p. Wielowieyskiego, indywidualności niewątpliwie bardzo wybitnej, która to kandydatura, jak już donosiłem, spotkała się znowu z równie konsekwentnym oporem lewicy i dlatego też stała się także nieaktualna. Co do mianowania kierownika tymczasowego, to bar-

dzo być może, że decyzja odnośnie zapadnie już nawet dzisiaj.

P. Premier Grabski po powrocie ze Spaly podjął znowu konferencje z reprezentantami stronnictw sejmowych, które to konferencje wczoraj przez całe popołudnie i wieczór w energicznym tempie były prowadzone.

Nominacja Min. reform rolnych, o której już wczoraj donosiłem, jako o rzeczy zdecydowanej, stała się już faktem i została w dniu wczorajszym przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej podpisana. Ministrem został p. Koczyński, jeden z wyższych urzędników Min. rolnictwa, uchodzący za wybitnego fachowca. Kandydatura jego znalazła pełne poparcie stronnictw sejmowych, mimo swego biurokratycznego charakteru.

Ustąpienie hr. Zamoyskiego.

DLACZEGO MOMENT REKONSTRUKCJI STAŁ SIĘ MOMENTEM USTĄPIENIA. — HISTORIA MIANOWANIA. — ROZWAGA I SPOKOJNA W RAZIE POTRZEBY ENERGJA I ZDECYDOWANIE — OTDŁYTYCZNE POLITYKI HR. ZAMOYSKIEGO. — ZALETY OSOBISTE I FACHOWE.

Lwów, 23. lipca.

(x) Dotychczasowy Minister spraw zagranicznych, hr. Maurycy Zamoyski, ustąpił ze swego stanowiska. Wręczając swą dymisję p. Prezesowi Rady Ministrów, która została przyjęta, hr. Zamoyski przypomniał, że już w styczniu, gdy zgodził się na objęcie teki spraw zagranicznych, zaznaczył, iż pozostanie tylko do przeprowadzenia rekonstrukcji gabinetu w duchu silniejszego oparcia go o współpracę stronnictw sejmowych. Wobec więc tego, że poczynione zostały kroki do takiej rekonstrukcji, uważa, iż nadeszła chwila, w której może ustąpić.

Hr. Zamoyski sprawował swój urząd przez pół roku z górną. W chwili, gdy mu p. Prezes Grabski, tworzący właśnie wówczas gabinet, zaproponował tekę ministerjalną, hr. Zamoyski piastował urząd posła Raptiej w Paryżu, na którym to stanowisku pozostawał już od lat pięciu i zaznaczył się działalnością z wszelkich miar godną uznania. Z przyjęciem ofiarowanej mu teki ociągał się i dopiero wskutek nalegań przyjechał d. 1 stycznia 1924 r. do Warszawy, gdzie dopiero po kilkudniowych pertraktacjach zgodził się na objęcie zaproponowanego mu stanowiska. Wyjechał następnie z powrotem do Paryża, a po załatwieniu tam spraw, wrócił do Warszawy i z d. 8 lutego objął urzędowanie jako Minister spraw zagranicznych.

Działalność ministerjalna hr.

Zamoyskiego przypadła na czasy, które wymagały wiele przeczorności rozważań i taktu w traktowaniu zagadnień polityki zagranicznej. Na krótko przed objęciem przez niego teki powstał w Anglii gabinet Mac Donalda, a w parę miesięcy później we Francji przyszedł do władzy rząd Herriota. Stosunki z sąsiadami, więc z Niemcami, Sowiekami, Litwą, państwami bałtyckimi, Czechosłowacją i Małą Ententą, wymagały prowadzenia polityki rozważnej i spokojnej, która też w hr. Zamoyskim miała odpowiedniego reprezentanta, choć umiał on także, gdy tego zasłała potrzeba, jak z okazji wystąpienia Sowieków z prowokującą interwencją w sprawie mniejszości narodowych zająć stanowisko bardzo stanowcze i mocne.

Wogóle wykazał na swem stanowisku wiele zalet, reprezentował naszą politykę zagraniczną z powagą i godnością, unikając o ile możliwości, zatargów i sporów a starając się przedewszystkiem o polubowne ich załatwienie. W wystąpieniach sejmowych odznaczał się temi samymi zaletami, cechującami go jako wytrawnego i zrównoważonego dyplomatego dobrej szkoły. Ustąpienie jego ze stanowiska, na którym zapisał się dobrze, wywołało w Kołach sejmowych silne wrażenie.

Pakt gwarancyjny i Polska.

POD AUSPICJAMI POKOJOWEMI. — O PAKT GWARANCYJNY. — SPÓR O POLSKĘ. — ODMIENNE STANOWISKA FRANCJI I ANGLII. — HOROSKOPY KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ. — O NASZE BEZPIECZEŃSTWO.

Lwów, 23. lipca.

(X) Opowiadają, że kiedy Mac Donald, po konferencji z Herriotem, wyjeżdżał z Paryża z powrotem do Londynu, zgromadzone na ulicach i na dworcu Północnym wielotysięczne tłumy żegnały go okrzykami: „Vive la Paix! Niech żyje pokój!” Sam Mac Donald także w rozmowie z dziennikarzami określił siebie jako zwiastuna pokoju, który z gałązką oliwną w dłoni chce u-

czynić wszystko dla zapewnienia ludzkości upragnionego pokoju po straszliwej burzy dziełowej, która przewalila się przez Europe.

Odbywająca się od kilku dni światowa konferencja londyńska, której Mac Donald przewodniczy, ma właśnie, wedle zamierzeń jej inicjatorów, stworzyć podstawę pokoju międzynarodowego. Czy tak będzie istotnie? — pytanie to, w miarę postępu obrad konferencji

roztrząsane jest coraz goręczkowiej i z coraz większym zaniepokojeniem. Z tego bowiem, co z przebiegu obrad londyńskich, a szczególnie z poza kulis konferencji przedostaje się do wiadomości publicznej, coraz widoczniej się staje, że o ten pokój, który od lat pięciu znów ciągle wisi na włosku, przyjdzie ciężka i uporczywa stoczyć kampanię — a z niewiadomym do tego rezultatem. Cały zaś punkt ciężkości tego doniosłego zagadnienia spoczywa nie gdzie indziej, tylko właśnie w Londynie, który nieledwie jednym słowem mógłby, gdyby tylko chciał, zdecydować w tej sprawie.

Idzie mianowicie o kwestię tak zwanego paktu gwarancyjnego, którego domaga się Francja w zamian za ustępstwa na rzecz Niemiec, objęte prawem Davesa. Ten pakt gwarancyjny, oznaczający zabezpieczenie Francji przed atakiem odwetowym Niemiec, jest od kilku już lat kwestią sporną między Francją i Anglią. Inaczej bowiem pojmuje sprawę swego bezpieczeństwa Francja, a zupełnie inaczej Anglia. Stanowisko Anglii w tej sprawie sprecyzowały jasno i wyraźnie z okazji rozpoczęcia obrad konferencji londyńskiej „Standard” i „Times” w następującym oświadczeniu:

„Jeśli mamy wyrazić się jasno, jesteśmy zdecydowani stanąć przy Francji na wypadek, gdyby Niemcy nie wykonały jakiegoś punktu projektu Davesa. Jesteśmy zdecydowani pospieszyć z pomocą Francji, gdyby Niemcy napadli na nią bez przyczyny z jej strony. Z całą pewnością uczynimy wtedy to samo, co w roku 1914, jakkolwiek nie w ten sposób. Ale, jeśli Niemcy zaatakują Polskę, a Francja, nie mając upoważnienia Ligi Narodów, zaatakuje Niemcy równocześnie, nie pospieszymy jej z pomocą wojskową, ani wogóle nie mamy zamiaru prowadzenia wojny”.

Mamy tu więc w lapidarny sposób powtórzone to, o czym szeroko rozpisała się: wydana w marcu francuska „Żółta księga”, a w maju angielska „Błękitna księga”, będące zbiorem dokumentów do pertraktacji francusko-angielskich w kwestiach sojuszu powojennego między temi dwoma mocarstwami. Otóż z tych dokumentów, a obecnie z przytoczonych wyżej rewelacji najpoważniejszych dzienników angielskich okazuje się, na czym polega główna trudność w doprowadzeniu do skutku paktu gwarancyjnego. Idzie prosto o Polskę, pozostającą w ścisłym sojuszu z Francją.

Dotychczasowi kierownicy rządu francuskiego, a więc zarówno Briand, jak Poincaré, stawiali kwestię w ten sposób, że pakt gwarancyjny dotyczy nie tylko samej Francji, ale i jej sojuszników, przede wszystkim Polski, jako najbardziej narażonej na atak ze strony Niemiec. Na taką koncepcję Anglii, jak dotychczas, zgodzić się nie chciała. Mac Donald również, o ile można wnioskować z rozmaitych danych, zabiera w tej sprawie stanowisko negatywne i wogóle bardzo niechętnie odnosi się do samego zagadnienia paktu gwarancyjnego.

A dla Francji jest to kwestja pierwszorzędnego znaczenia, której niezłatwionej zostawic zapewne nie zechce.

I na tem tle właśnie przyścisnąć musi na konferencji do uporczywej walki między Francją a Anglią, do walki, której rezultat zadecyduje o losach samej konferencji. Są bowiem sceptycy, którzy przewidują, że o pakt gwarancyjny rozbiją się obrady londyńskie. Ale więcej jest takich, którzy wierzą w kompromisowe załatwienie tej sprawy, a to w ten sposób, że zostanie pod autorytetem Ligi Narodów zawarty jakiś ogólny traktat europejski, do którego należałoby musiały i Niemcy, gwarantujący ogólne rozbrojenie i nieagresję. Są i inne jeszcze kombinacje i przypuszczenia.

Jakkolwiek bądź jednak ułożą się te sprawy, Polska musi całą na-

leżać uwagę w stronę Londynu, gdyż, choć niereprezentowana na konferencji, jest w niej osobiście mocno zainteresowana i nie może ani na jedną sekundę spuścić z oka tego, co się tam dzieje. To pewna bowiem, że z losami paktu gwarancyjnego waga się i losy nowego bezpieczeństwa, wobec których obojętnymi być nam nie wolno. Przeciwnie, wskazana jest jaknajwiększa czujność, a ta niestety skutkiem tak bardzo nie w porę przypadłego przesilenia w Ministerstwie spraw zagranicznych, jest dziś właśnie osłabiona. Ohy tylko nie było to że szkoda dla naszej sprawy i naszych interesów.

Następnie przyjęto jednolity statut Związku Mł. Zjedn. na całą Kzpitę i w. m. Gdańsk.

Z wniosków komisji politycznej najważniejsze są te, które formułują stanowisko nowego ruchu zjednoczeniowego wobec starszego społeczeństwa. Uchwala komisja politycznej stwierdza, że dzisiaj nie ma w starszym społeczeństwie pełnego docelowego odpowiednika nowego ruchu zjednoczeniowego i wzywa Radę Naczelną, by zajęła się opracowaniem podstaw organizacji politycznych dla tych zjednoczeńców, którzy opuszczają szeregi akademickie. Poza tem opowiada się zjazd za współpracę ze starszym społeczeństwem w dziedzinie kulturalnej i oświatowej wśród mł. żydowskich.

W związku z wyborami do ciał samorządowych żyd. i ogólnych Zjazd opowiedział się za wzięciem udziału w wyborach przez starsze społeczeństwo, wezwał je jednak do stosowania kardynalnych zasad demokracji, oraz przestrzegania przed tworzeniem sztucznych większości i zawieraniem niegwarantowanych sojuszków z żywiołami obcymi i wrogimi idei Zjednoczenia.

Po referatach przewodniczących innych Komisji powzięto kilkadziesiąt uchwał z dziedziny wychowania młodzieży zjednoczeniowej, pracy społecznej, prasowych, samopomocowych i t. d.

Nad ranem około godz. 4-tej odbyły się wybory do władz naczelnych.

Okolo godz. 5 rano zjazd został zamknięty. Mimo zróbniczekowania ideowego miał on bardzo poważny charakter, a to i rzeczowość obrad, zwłaszcza Komisji zjazdowych, przedewszystkiem zaś komisji ideowej, stały na nadzwyczajnie wysokim poziomie. Zjazd ujawnił istnienie i rozwój nowego ruchu zjednoczeniowego i zakończył się wielkim zwycięstwem tego ruchu.

Ogólny Zjazd Akad. Młodzieży Zjednoczeniowej.

WPLYWY SJONISTÓW WŚRÓD MŁODZIEŻY SIABNA: — ORGANIZACJE ZJEDNOCZENIOWE LICZA OKOŁO 1000 ZORGANIZOWANYCH AKADEMİKÓW. — ŻYCIE AKADEMICKIE WŚRÓD ZJEDNOCZENIOWCÓW BIŁE ŻYWIEM I LIT. — MŁODZIEŻ ZJEDNOCZENIOWA A JEJ STOSUNKI DO „STAREJ ASYMILACJI” — JAK WYGLĄDZIA PRACA I ORGANIZACJA ZJAZDU? — UCHWAŁY I REZOLUCJE.

I. Ogólny Zjazd Akad. Młodzieży Zjednoczeniowej, który odbył się niedawno we Lwowie, stanowi przełom w dotychczasowym życiu politycznym tej części żydów, która zwalcza nacjonalizm i separatyzm żydowski. Ze względu na doniosłość tego zjazdu dla rozwoju polityki polsko-żydowskiej wystaliśmy na zjazd osobnego sprawozdawcy, którego sprawozdanie z braku miejsca, wywołanego nawalem materiału politycznego, dopiero obecnie podajemy.

Lwów, 23. lipca.

Życie polityczne ostatniej doby w ogólności, a życie akademickie w szczególności wykazało, że o ile w starszym społeczeństwie żyd. dominującą rolę odgrywa nacjonalizm żydowski, o tyle w życiu młodzieży siła jego słabnie. Coraz znaczniejsza ilość ideowej młodzieży odsuwa się dziś od nacjonalizmu żydowskiego, a jego prężność ideowa maleje wśród młodzieży z dnia na dzień, czego dowodem jest, że w organizacjach młodzieży „narodowej” żydowskiej brak niemal zupełnie odczytów, referatów i dyskusji. To odsuwanie się mimo niesprzyjających temu warunków lepiej myślącej młodzieży od nacjonalizmu żydowskiego przybrało charakter odruchu masowego. Skutkiem tego organizacje zjednoczeniowe gwałtownie wzrosły i liczą obecnie około 1000 zorganizowanych akademików. Młodzież zjednoczeniowa rozwija żywą działalność w życiu akadem., przeprowadziła zwycięsko wybory do Rad akademickich i na trzeci ogólny zjazd polskiej młodzieży akad. zdobywszy 5 mandatów, wydaje 2 pisma „Rozwaga” i „Zjednoczenie”, posiada własne kuchnie akad., nabyła nawet własną drukarnię. Wobec tego koniecznością stało się ideowe i organizacyjne zcalenie ruchu zjednoczeniowego. Zadanie to spełnić miał właśnie pierwszy ogólny zjazd akadem. młodzieży zjednoczeniowej.

Zjazd ten budził oddawna silne zainteresowanie ze względu na znaczne tarcia wewnętrzne między młodzieżą nastroszoną bojowo a temi elementami t. zw. starej asymilacji, które zachowały jeszcze jakieś wy-

rażniejsze oblicze ideologiczne. Różnice te polegały na tem że w przeciwieństwie do „starych”, którzy stali na stanowisku indywidualnego poluzowania się, przeważna część młodzieży traktuje ruch społecznie w oparciu o masy i uzależnia jego rozwój od politycznej i społecznej demokracji. Wywieszając hasła i metody demokratyczne na swym sztandarze, o ostatecznym rozstrzygnięciu zadecydować zjazd, na który przybyli delegaci z Warszawy, Krakowa i co charakterystyczne z ostoi separatyzmu żydowskiego, z Wilna, ponadto z szeregu miast prowincjonalnych. Ogółem zjechało przeszło 40 delegatów.

Ideowo podzielił się zjazd na 3 grupy. Najsilniejszą stanowiła większość delegacji lwowskiej, która ukostytuowała się pod nazwą „Zespolu Pracy” (przewódca del. Karnioli), oraz prawie cała delegacja warszawska (przewódca del. Ruff) reprezentując scharakteryzowany powyżej nowy kierunek zjednoczeniowy. Do grupy tej przyłączyła się również delegacja wileńska (przewódca del. Surowicz). Drugą grupę ideową t. zw. prawicą, stojącą na stanowisku ideowym dawnej asymilacji stanowiła delegacja krakowska, oraz kilku delegatów lwowskich (przewódca del. Oberlenderówna, del. Nacher). Trzecia wreszcie niewielką grupę centrową stanowiło trzech delegatów lwowskich) przewódca del. Mütter). Zjazd pracował w 7 komisjach: ideowej, politycznej, organizacyjnej, wychowania i pracy społecznej, prasowo-propagandowej, samopomocy naukowej i mandatowej.

Obrady trwały 2 dni. Na 2-gie posiedzenie plenarne przybył prosto z pociągu poseł Diamand, członek honorowy „Zjedn.”, który wygłosił dłuższą mowę programową, poczem w głosowaniu nad nową deklaracją ideową odrzucono oibrymnią większością słowo „asymilacja”, a przyjęto na znak odrzucenia ruchu słowo „zjednoczenie”. Również uznano pochodzenie i użycie jako te wezły, które wiażą młodych pracowników z masą żyd. Szczegółowe omówienie tej deklaracji zastrzegamy sobie na później

Czwarty zamach na prochowni.

Zamach miał miejsce w Rudniku nad Sanem. — Wymiana strzelców i zranienie żołnierza. — Zbrodniarze uciekli.

Lwów, 23 lipca.

(t.) O inie publiczną poruszyć znowu zamach na magazyn amunicji. W ciągu miesiąca lipca jest to już czwarty z rzędu zamach. Na szczęście wszystkie nieudają się. Po zamachu lwowskim nastąpił zamach w Modlinie, potem w Białsku, wreszcie ostatni w Rudniku nad Sanem. Onegdaj w nocy przed godziną 12 zauważył pełniący pod prochownią służbę żołnierz podkradających się trzech uzbrojonych w karabiny osobników. W odpowiedzi na wezwanie zatrzymania się strzelili dwukrotnie w kierunku wartownika, a co tenże odpowiedział strzałami. Rezultatem strzelaniny było postrzelenie żołnierza w lewą nogę powyżej kolana. Sprawcy zbiegli do pobliskiego lasu. Policja wszczęła poszukiwania zbrodniarzy. W trzech ostatnich zamachach zauważyć się daje jednakowa metoda, obliczona na niedbalstwo ze strony pełniących przy prochowniach straż

